WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 9 Sierpnia 1876 roku. № 32. 28 Lipca (9 Sierpnia) 1876 r.

Uwagi o hodowli bydła.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 31).

O ciężarności i cieleniu się krów.

Cielność czyli ciężarność krów daje się rozpoznać nietylko têm, że krowa przyjąć już stadnika nie chce, ale u jałówek w pierwszéj połowie, udając kilka kropel wilgoci, którą one w cyckach posiadają na dłoń i palcem takową probując. Jeżeli ona jest gęstą i lepką, wówczas można być pewnym, że jałówka jest już cielną. Przeciwnie zaś gdy wilgoć rzeczona będzie natury wodnistéj, jałówka cielną nie jest. U krów zaś poznać można cielność puszczając nieco udojonego mleka do szklanki czystą, źródlaną wodą napełnionéj. Jeżeli mleko to tworzy kuleczki małe, które szybko na sam spód szklanki opadają, krowa jest cielną; gdy zaś ono rozpływać się po wodzie będzie tworząc rodzaj obłoczków, można być pewnym, że krowa cielną nie jest. Cielność krów trwa 40½ tygodni. Przez cały ten przeciąg czasu, należy krowę cielną silnie i obficie żywić, albowiem od tego zawisło należyte rozwijanie się płodu w żywocie matki. Wszelkie zewnętrzne wpływy na spokojne donoszenie płodu szkodliwie oddziaływać mogące, powinny być starannie odsuwane i unikane, a temi szczególnie są: szczucie psami, bicie, szturchanie i straszenie zwierząt. Po 4½ miesiącach objętość krowy widocznie się zwiększa, i cielę zaczyna dawać już znaki życia, o czém przekonać się można przyłożywszy i z lekka przycisnąwszy ręką stronę prawą brzucha krowy. Na 8 do 6 tygodni przed ocieleniem krowa powinna zaprzestać dawać mleko, co jeżeli nie następuje samo z siebie, należy ją nie doić i krowę zapuścić, a stracone w tym czasie mleko wynagrodzi się zdwojoną mlecznością krowy po ocieleniu, a nadto otrzymamy przez to silniejsze i należycie rozwinięte cielę. Skoro krowa ma już otrzymać obfitszą i pożywniejszą paszę, to pasza ta powinna być tego rodzaju, by szkodliwie na rozwijający się płód nieoddziaływała, mianowicie zaś nie należy krowie dawać np. surowych kartofli, mąką obsypanéj zielonéj paszy, zepsutego lub zamulonego siana, zbyt wielkiéj ilości ziarna i t. p. Jeżeli krowa płodu nie donosi i takowy zrzuci, wówczas têm większego starania, baczności i lepszéj paszy potrzebuje, bo zrzucenie płodu bardziéj ją wycieńcza, niż regularny normalny poród. Powoduje ono także znaczne zmniejszenie się udoju mleka, a w razie jeżeli jaka krowa kilkakrotnie płód zrzuci, wówczas jako bezużyteczna usuniętą być powinna.

Inną niedogodnością cielności krów bywa występowanie macicy. Przyczyną tego może być tak wadliwy ustrój miednicy, jak i rodzaj paszy albo nienormalne położenie płodu; a czemu można zaradzić albo zmianą paszy, albo zastosowaniem rodzaju bandaża z pasów skórzanych złożonego. Jednakowoż z małym bardzo wyjątkiem i najczęściéj wszelkie środki do usunięcia téj niedogodności zmierzające, bywają bezskuteczne. Po skończeniu się poryodu ciężarności, następują oznaki poród zapowiadające. Krowa staje się niespokojną, nie jé tak chętnie jak poprzednio, często ryczy, stęka i przybiera postawę jakby chciała urynować lub kałać, drepcze nogami i t. p. Te i tym podobne oznaki, są dowodem, że się rozpoczęły bóle porodowe, które następnie przechodzą w kurczenie, zciąganie i rozciąganie się macicy i muszkułów brzusznych, a to w celu wypchania płodu na zewnątrz. Początkowo bóle są tylko słabe, a następnie stają się coraz częstsze i gwałtowniejsze. Wtenczas unikać trzeba choćby nawet najmniejszego niepokojenia krowy, i zachować się należy najspokojniéj.

Najprzód występuje na zewnątrz tak zwany pęcherz wodny, który zwykle zaraz pęka i ciecz z niego uchodzi. Im późniéj owe pęknięcie nastąpi, têm lepiéj, i dla tego nie należy pęcherza wodnego ruszać, a têm mniéj przecinać. Bóle zwiększają się teraz coraz więcéj i okazuje się wreszcie płód czyli cielę, przedniemi nogami, na których łeb spoczywa. Wypchaniu głowy towarzyszą zawsze zwiększone bóle, poczém następuje chwila spoczynku, a następnie za każdym nowym bólem wychodzi na zewnątrz część cielęcia, aż wreszcie zupełnie ono wypchane zostaje. Jeżeli położenie płodu jest normalne, unikać trzeba wszelkiego wyciągania i pomagania mu do wydobycia się na zewnątrz, łatwo bowiem części rodne krowy uszkodzonemi być mogą.

Nieprawidłowemi położeniami płodu są: 1) na grzbiecie, 2) gdy nogi przednie są wygięte w tył, 3) skurczone pod siebie, 4) głowa w tył wygięta, 5) tyłem na przód, 6) grzbietem albo bokiem w poprzek rodnicy. Pierwsze trzy wypadki są małoznaczące i z łatwością zaradzić im można, pozostałe zaś wymagają koniecznie obrócenia płodu w rodnicy, a czynność ta powierzoną być winna osobie w têm biegléj, a najlepiéj przyzwać o ile można najprędzéj weterynarza.

Po skończonym porodzie, który od 5 minut do 1 i 2 godzin przeciągnąć się może, następuje u krowy przez pewien czas spoczynek. Błony cielę otaczające, zwykle same pękają i rozdzierają się; co gdyby jednak nie nastąpiło, należy dopełnić, w przeciwnym bowiem razie płód mógłby się udusić. Krowa zaczyna lizać narodzone cielę, które wkrótce staje na własnych nogach. Sznurek pępkowy przez powstawanie matki lub cielęcia zwykle sam się przerywa; gdyby jednak to nie nastąpiło, to podwiązanie pępka dopełnia się w oddaleniu 2ch cali od obrączki pępkowéj grubą nicią, i sznurek pępkowy od strony matki się odcina.

Łożysko czyli tak zwane miejsce, po skończonym porodzie, zwykle samo odchodzi i należy je natychmiast uprzątnąć, niektóre bowiem krowy pożerają je, co szkodliwie na ich zdrowie oddziałać może. Często jednak łożysko nie odrywa się samo, i wówczas błony wisieć będą na zewnątrz macicy, co jeżeliby się zbyt długo przeciągnęło, np. 8 dni, może sprowadzić szkodliwe skutki, i dla tego w takich razach należy przyjść z pomocą sztuczną. Pomoc ta jednak niezasadza się bynajmniéj na pociąganiu i szarpaniu błon, lub przywiązywaniu do nich ciężarów, jak to często ludzie prości czynią, a postępowanie takie jest bardzo naganne i tylko szkodę przynieść może. Natomiast trzeba spróbować czy za lekkim pociągnięciem błony się nie odłączą, co gdy nie nastąpi, dać zwierzęciu wypić jeden łut imbieru w proszku z półkwartą wody zmięszanego, albo 2 łuty imbieru pokrajanego gotować w kwarcie zwyczajnego piwa przez pół godziny, a po ostudzeniu przecedzić i wlać w gardło bydlęcia, powtarzając zadawanie trzy razy dziennie, dopóki tego potrzeba wymagać będzie, a zwykle po paru dniach pożądany skutek następuje. W razie jednak przeciwnym, postąpić trzeba w następujący sposób: wiszące błony chwyta się ręką lewą, a prawą wysmarowaną poprzednio oliwą i wązko złożoną posuwa się po nich do środka szukając punktu, w którym one są przytwierdzone. Jeżeli punkt znajduje się w wargach macicznych lub w saméj macicy, trzeba ostrożnie prawą ręką punkt ten przyciskać i błony

odłączyć. Częściéj jednak ów punkt, znajdzie się w miednicy, a wówczas, powoli i ostrożnie trzeba palcem błony potrochu odłączać, z lekka drugą ręką takowe ku sobie pociągając. Ponieważ zwykle przy téj czynności krowy są bardzo niespokojne, trzeba je więc między duże deski lub dwa drzewa mocno przytwierdzić, aby usuwać się nie mogły. W powyżéj opisanych wypadkach, sztuczne odłączenie łożyska jest konieczne, ale zawsze trzeba wyczekać z jakie 2 do 3 dni, albowiem w tym przeciągu czasu, zwykle ono samo odchodzi. Jeżeliby łożysko psuć się zaczęło i przeszło w stan zgnilizny, to zwierzę będzie się często nadymać i wydzielać smrodliwą ciecz. W takim razie należy często zastrzykiwać letnim odwarem rumianku zwyczajnego i mleka. Zdarza się czasem, że po sztuczném odłączeniu łożyska, następują małe krwotoki, te jednak nie mają żadnego znaczenia i na uwagę nie zasługują.

Jeżeliby w kilka dni po ocieleniu okazało się zapalenie wymienia, które poznać można po tém, że cycki są bardzo spuchnięte, gorące i czułe, samo zaś wymię nieco zaczerwienione i zaognione, przyczém mleko bywa kleiste, wówczas *jeżeli to zapalenie się powiększa*, trzeba natychmiast krowie upuścić 10 do 11 funtów krwi, albo dać jéj soli glauberskiéj na rozwolnienie. Wymię powinno być często a ostrożnie zupełnie wydojone i letniemi płynami, jak np. odwarem rumianku albo siemienia lnianego, albo octem z gliną obmywane.

Jeżeli zachodzi obawa, by w skutek zapalenia wymienia, cycki niepozarastały, dobrze będzie dla zapobieżenia temu, w każdy cycek włożyć ostrożnie po kawałku cienkiéj struny, które przed każdorazowém dojeniem wyjmowanemi będą. Krowa po ocieleniu musi być utrzymywaną ciepło, od przeciągów powietrza ochranianą, a dla wzmocnienia trzeba jéj dawać letnie poiło z mąki lub siemienia lnianego. Dla uniknienia wszelkiego zaziębienia, krowy cielące się jeżeli stoją przy drzwiach, powinny być w kąt obory przeprowadzone.

Bardzo często zdarza się, że krowy głównie na trzeci dzień po ocieleniu dostają tak zwanéj febry porodowéj, która na tém większą baczność zasługuje, że często bywa chorobą śmiertelną. Objawia się ona tém, że krowa dostaje zimnych dreszczów, drepcze i drży na całém ciele, ma wzrok niespokojny, nie może dobrze ustać na nogach, pokłada się i głowę głównie zwraca ku brzuchowi, a w razie przeszkodzenia jéj w tém znowu do tejże pozycyi powraca. Nadto jest zupełnie osłabiona, nie żuje pokarmu, mleka daje bardzo mało, a wymię jest obwisłe. Choroba ta objawia się tak po ciężkich porodach, jak i w skutek zaziębienia, a skoro tylko dozorca powyższe oznaki spostrzeże, powinien natychmiast o tém przełożonego swego zawiadomić. Przedewszystkiém trzeba taką krowę utrzymywać ciepło, podesłać jéj obficie słomy i strzedz od wszelkiego hałasu, a témbardziéj niepokojenia, i przyzwać czémprędzéj weterynarza. W braku zaś takowego podamy tutaj krótką wskazówkę postępowania: ponieważ téj chorobie towarzyszy zwykle zatwardzenie i zatkanie kanału odchodowego, trzeba więc dawać choréj sztuce co 4 godziny lekarstwo złożone z ćwierci łuta kamfory i 6 łutów soli glauberskiéj rozpuszczonych w kwarcie odwaru rumianku; albo też dawać enemy złożone z mydła i soli kuchennéj w ciepłéj wodzie rozpuszczonych. Jeżeli krowa nie może się podnieść i na nogach ustać, to trzeba jéj smarować krzyż i okolice krzyża maścią złożoną z 1 łuta proszku kantaryd, 6 łutów spirytusu salmiakowego i 6 łutów olejku terpentynowego; zimne zaś nogi trzeba słomą wycierać. Wymię powinno być często a ostrożnie i zupełnie wydajane.

O wychowie cieląt.

Wychów cieląt jest w gospodarstwie czynnością tak ważną a przytém tak mozolną, że wymaga nietylko największéj uwagi, staranności i znajomości rzeczy, ale nadto rzeczywistéj ochoty i zamiłowania, albowiem jest on podstawą i kamieniem węgielnym, na których cała przyszłość obory się funduje, należycie bowiem wychowane cielęta wytworzyć muszą z czasem wyborne stado i oborę zarodową. Cielęta przeznaczone na rzeź niepotrzebują być odsadzane i do innéj paszy przyzwyczajane, a tém samém w wychowie nie przedstawiają żadnych trudności. Pozwalają im ssać matkę, uważać tylko należy, aby one pierwszego zaraz mleka po porodzie zbytnie się nie opiły, albowiem mleko to ma własności czyszczące. Zresztą jest ono cielętom konieczne, a to dla odprowadzenia szlamistych materyj jeszcze w żywocie matki we wnętrznościach cielęcia nagromadzonych. Po każdorazowém dopuszczeniu cielęcia do matki i ssaniu, krowa powinna być do reszty wydojoną, niewyssane bowiem przez cielę mleko, temuż żadnego już pożytku nie przyniesie, ani też mleczność krowy przez to zwiększoną nie zostanie. Cielęta albo się przywiązują z przodu matki tak, by one dowolnie ją ssały a do wymienia wygodnie przystąpić mogły, albo trzyma się je w osobnéj zagrodzie i każdorazowo dla ssania do matki doprowadza. W niektórych gospodarstwach, jak np. w Ostravorwerk pod Dreznem, jest zwyczaj, że cielęta na rzeź przeznaczone wolno są w oborze puszczone, i dowolnie ssą wszystkie w niéj będące krowy. Że one tym sposobem doskonale się tuczą nie ulega wątpliwości, ale twierdzić na pewno można, że jeżeli zwłaszcza cena mięsa nie jest bardzo wysoka, sposób ten opłacić się nie może. Pielęgnowanie zaś cieląt przeznaczonych na chów i dalsze użytki uskutecznia się dwoma sposobami, a mianowicie: albo dozwala się cielęciu ssać matkę przez kilka tygodni, a po upływie oznaczonego czasu odłącza się je; albo zaraz po urodzeniu, skoro tylko matka cielę całkowicie obliże, oddziela się takowe od niéj i przyucza do natychmiastowego picia z korytka lub szaflika. Chociaż ten ostatni sposób bywa czasami dosyć mozolny, bo nie wszystkie cielęta od razu do picia z szaflika łatwo i chętnie się przyzwyczajają, pomimo tego uważać go za najlepszy, i jako taki zalecić jedynie można. Przyuczanie to odbywa się w ten sposób, że się cielęciu podaje trzy razy dziennie mleko w stanie letnim, to jest w temperaturze takiéj w jakiéj ono z wymienia wychodzi, a trzymając w niém palec stara się je do ssania i picia po nim przyuczyć. Po kilku już takich próbach, cielę samo bez pomocy wprost ze skopka pić się nauczy. Dla oszczędzenia sobie trudu, używają czasami przyrządu z gutaperki wyrobionego i mającego rodzaj dójek, który się w skopek mlekiem napełniony zanurza i po którym cielęta ssą owe mleko. Nadmienić jednak muszę, że co do mnie, to nigdy przyrządu owego nie używałem i doświadczyłem, że w ogóle cielęta do ssania mleka po palcu a następnie piciu go z łatwością się przyuczają. W oborach, w których odłączenie cieląt zaraz po urodzeniu jest zaprowadzone, takowe odbywa się bez żadnéj szkody i trudności, albowiem o ile w takim razie krowy nie czują żadnéj ku cielęciu tęsknoty, o tyle gdy cielę kilka tygodni matkę ssało, po odłączeniu, krowa za niém tęskni czasem nawet dosyć długo, a w skutek tego mleko watrzymuje, i wydajność onego znacznie się zmniejsza. Dalój, pojąc cielęta sztucznie zyskuje się i to, że one nigdy przesycić się nie mogą, albowiem podawaną każdemu cielęciu ilość mleka z góry dokładnie oznaczyć można. Nadto, gdy po odłączeniu matki od ssących cieląt, takowe często bardzo mizernieją i chudną, to pojone sztucznie zawsze się w jednakowym stanie utrzymują i normalnie rozwijają. Aby cielę prędko i silnie się rozwijać i rosnąć mogło, należy obficie dostarczać mu mleka, a mianowicie rachować trzeba dziennie 16 do 18 funtów mleka na każde 80 do 90 funtów żywéj wagi cielęcia.

Pożytecznie jest dawać początkowo cielętom mniejszą ilość mleka, to jest tyle tylko, wiele do zaspokojenia głodu potrzeba, a następnie ilość tę stopniowo zwiększać coraz bardziéj. Po 6 tygodniach można do mleka dolewać nieco letniéj wody, a po 8 tygodniach przechodzi się do poiła zrobionego z makuchów, słodu alboześrótowanéj mąki, przydając zawsze nieco mleka do niego. W gospodarstwach, w których się wyrabia wiele masła, można żywić cielęta maślanką, która równie jak serwatka pozostająca od wyrobu serów z mleka słodkiego, bardzo dobrze im służy. O ile jednak w danéj miejscowości mleko jest tańsze, o tyle korzystniéj będzie dawać im dłużéj takowe w stanie czystym, naturalnym. Przeciwnie zaś, jeżeli mleko jest drogie, to gdy dawanie onego przez czas dłuższy zwiększyłoby znacznie koszta wychowu, można przymieszywać rozmaite wyżéj wskazane poiła, ale wówczas z tém większą oględnością i uwagą postępować wypada.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka słów o żniwach.

Jedną z najważniejszych prac rolniczych, przy którój gospodarz wielką musi rozwinąć czynność i do którego wielkiego zasobu energii użyć potrzebuje, jest żniwo. Przedewszystkiém, zanim się żniwa rozpoczną, starać się trzeba, ażeby siły pociągowe i ręczne i wszelkie do tego potrzebne materyały i narzędzia były w pogotowiu i w dobrym stanie, bo podczas żniw każda chwila jest droga, i niedbałość pod tym względem na nieobliczone rolnika naraża straty. Im więcéj robotników do żniw użytych być może, tém dla gospodarza korzystniéj; skąpstwo w tym czasie na najemnika jest bardzo złym obrachunkiem, gdyż i podczas najpomyślniejszego powietrza, przy późniejszém o kilka dni ukończeniu żniw, przez wykruszenie się ziarna można mieć dość znaczną stratę, a w razie gdy długie deszcze w téj porze spadną, strata może być ogromną.

Przy żniwie chodzi o to głównie, ażeby zboże sprzątnąć:

1) w jak najlepszym stanie i z najmniejszą stratą ziarna;

2) w czasie jak najkrótszym, i

3) w sposób jak najtańszy.

Najpierwszym warunkiem, ażeby żniwa odbyć prędko i tanio, i jak najmniéj stracić przez wykruszenie się ziarna, jest: sprzątać każde bez wyjątku zboże, zanim zupełnie dojrzeje. Gdy ziarnko jeszcze miękkie, ale da się już przełamać na paznogciu, czas żyto siec i rozpocząć żniwa należy, chyba żeby bardzo niepewna była pogoda. Skoro gospodarz w takim razie kilka dni z rozpoczęciem żniw się ociąga, jeżeli nie ma wielkich sił roboczych do dyspozycyi, ostatniego żyta bardzo dużo mu się wysypie, a sprzęt innych zbóż przez to się opóźni, tak, iż ledwo żyto skończy, często już pszenica, groch i rychłe jarzyny razem mu się dojrzeją i nie będzie wiedział co wprzód sprzątać. W skutek tego, chociażby wszystko pogodnie zwieźć zdołał, sprzątnie wiele mniéj, bo dużo wykruszonego ziarna zostanie na polu. Nadmienić jeszcze wypada, że ziarno zboża zesieczonego przed zupełném dojrzeniem, nie ustępuje wcale wartości skoro dojdzie na pokosach lub w sztygach, ziarnu zupełnie już dojrzałemu podczas sieczenia, a słoma przy rychlejszym sprzęcie smaczniejszą jest dla inwentarza i więcéj zawiera części pożywnych.

Sposób żniwowania wiele się do tego przyczynia, ażeby sprzęt przyspieszyć i uczynić go drogim lub tanim. Pszenicę i żyto, gdy zboża te nie są poległe lub zanadto nabite, najkorzystniéj siec na pokosy; przy ziminie zaś poległéj lub bardzo nabitéj, a przytém wysokiéj, lepiéj jest siec na stojące zboże, przyczém w wielu gospodarstwach zaprowadzono ten zwyczaj, iż odbieracze za kośnikami zarazem wiążą. Gdy odbieracze są zwinni, silni i wprawni już do takiego żniwowania, robota w ten sposób idzie bardzo sporo; posyła się w takim razie stosowną ilość drobniejszych ludzi do znoszenia snopków i ma się od razu zboże zesieczone, związane i ustawione w sztygi. Często przecież odbieracze nie są w stanie nadążyć wiązać, w skutek czego kośnicy muszą czekać i ztąd powstaje zmuda. Tylko więc tam, gdzie stosownych dobrać można odbieraczy i wprawić ich dobrze do tego rodzaju roboty, sposób taki sprzątania będzie korzystny.

Ozimine zesieczoną na pokosy, jeżeli nie jest zbyt lichą, najlepiéj wprost z pokosów łapkować, t. j. wiązać bez grabienia. Za postępowaniem takiém dużo przemawia względów. Najprzód oszczędza się przez to dużo siły roboczéj. Zamiast bowiem dawniejszego grabienia, zagrabiania po wiązaniu i przy wożeniu zboża za każdym wozem, grabi się tylko pole raz jeden, to jest sprzątając luz. Daléj znacznie taniéj można w ten sposób sprzątnąć, co zwłaszcza podczas niepewnéj pogody wielkie ma znaczenie; pozostanie tylko na polu luz, który chociaż zmoknie, a w najgorszym razie i porośnie, strata bez porównania będzie mniejsza, aniżeli gdyby część zboża związanego lub na pokosach porosła. Zboże łapkowane wreszcie wiele mniéj się potarga aniżeli grabione, i ztąd z niego późniéj znacznie więcéj można mieć długiéj słomy.

Pszenice i żyta posieczone czy to na pokosy, czy na garście, jeżeli zboże jest czyste, dla zapobieżenia wykruszaniu się ziarna, o ile możności jak najprędzéj związać i w sztygi ustawić należy. W razie przerośnięcia przecież koniczyną lub trawą, zboże przez jakiś czas leżeć musi, wystawione na wpływ bystrego słońca i wiatru. Snopki najkorzystniéj jest wiązać małe a przynajmniéj tylko średnie, duże snopy bowiem tak przy ładowaniu na wozy, jak i na warstwę w stodole są bardzo uciążliwe i sprawiają niepotrzebnie zmudę. Wiążąc wielkie snopki, trzeba także na warstwę jak i do znoszenia snopków przeznaczyć silnych ludzi, podczas gdy przy małych snopkach użyć można najlepsze siły robocze do wiązania, dając słabszych ludzi na warstwę i do znoszenia snopków. Szczególnie przy rozpoczęciu żniw, gdy zboże nie jest jeszcze zupełnie dojrzałe, trzeba wiązać małe snopki, gdyż w takowych wiele prędzéj i lepiéj dojrzeje niż w wielkich.

Kładzenie oziminy w mendle, gdzie jeszcze jest w użyciu, jako niepraktyczne zarzucić należy; stawianie w sztygi jest wiele korzystniejsze, ustawione bowiem zboże pod wpływem słońca i powietrza prędzéj dojrzewa a po deszczu prędzéj wysycha, niżeli leżące w mendlach. Najlepiéj jest zboże zabezpieczone od deszczu, w tak zwanych pupach, ale sposób ich ustawiania tak zmudny, że przy wielkim nawale prac żniwnych, rzadko gdzie ich na szersze używają rozmiary.

Skoro tylko zboże zupełnie dojrzało i wyschło, korzystając z pięknéj pogody, wozić je trzeba; postępowanie tych gospodarzy, którzy znaczną ilość zboża wprzód nawiążą nim je wozić zaczną, jest bardzo ryzykowném, gdyż łatwo zaskoczyć może długo trwający deszcz i narazić ich na wielkie straty.

Zaraz po zwiezieniu, wjeżdża się na pole konnemi grabiami, żelaznemi lub drewnianemi, które w każdém większém gospodarstwie znajdować się powinny; lecz najlepiéj zaraz na drugi dzień, jeżeli jest czas po temu, w kupki za rosy zgrabić i skoro przeschnie, zaraz zwieźć.

Co do sprzętu jarzyny, i tutaj rychłe sieczenie jest bardzo pożyteczném; zresztą postępuje się przy sprzęcie cokolwiek inaczéj, niż przy ziminie. Jarzyna z bardzo rzadkim wyjątkiem siecze się zawsze na pokosy, na których przez parę dni leżeć musi, zwłaszcza gdy jest razem z koniczyną lub trawą. Po dostateczném przeschnięciu, grabi się zwyczajnie, poczém wkrótce wiąże. Sprzęt jarzyny niewiązanéj, t. j. jęczmienia i owsa jest bardzo zmudny i dla tego miejsca mieć nie powinien. Snopki przy jarzynie można wiązać znacznie większe niż przy ziminie, gdyż z powodu lżejszego ziarna i krótszéj słomy nie są tak ciężkie. Jęczmień i owies po związaniu, jak najprędzéj zwieźć należy, bo w razie zmoknięcia w mendlach, trudno zboża te potém wysuszyć.

Groch i wyka, jeżeli jeszcze cokolwiek zielone, kilka dni leżeć na pokosach powinny, w przeciwnym razie można je zaraz staczać i niedługo wozić. Przy kładzeniu grochu i wyki dobrze na wozie deptać trzeba, gdyż inaczéj nie wiele co na wóz się włoży. Gdy groch na pokosach lub kupkach deszczu dostanie, strąki się potém otwierają i dużo ziarna wypada, dla tego ze zwózką, skoro tylko groch wyschnie, pospieszać należy. Z drugiéj strony przecież przy sprzęcie tak grochu jak i wszystkich innych zbóż zachować trzeba tę ostrożność, ażeby zboża do stodoły nie zwozić nigdy za rychło, to jest dopóki jest w wilgotnym stanie, gdyż ryzykuje się w takim razie, że zboże w stodole zupełnie się zepsuje, a starzy gospodarze powiadają słusznie: „lepiéj niech zboże zgnije na polu, aniżeli ma zgnić w stodole.“

Przy żniwach bardzo wiele zależy na dobrém rozdysponowaniu roboty. W znaczniejszém gospodarstwie, gdzie koszenie, wiązanie i wożenie zboża często jednocześnie się odbywa, bardzo jest ważném, ażeby wszędzie znajdowała się stosowna do potrzeby ilość ludzi i zaprzęgów. W ciągu dnia okaże się nieraz potrzeba zmienić dyspozycyą, dla tego kierujący gospodarstwem bezustannie prace żniwne mieć powinien na oku, a gdy spostrzeże, że gdzie z powodu niedostatku lub zbytku sił ręcznych albo sprzężajnych, robota idzie kulawo, i że jedno za drugiém czeka, potrzebną musi zarządzić zmianę, ażeby robotę w uregulowany bieg wprowadzić.

Gdy ma się dużo zboża do wożenia, a niewielką tylko ilość koni do dyspozycyi, będzie nieraz bardzo korzystnie rozprządz po parę koni, szczególnie przy dobrych drogach. W ogóle w wielu naszych gospodarstwach popełnia się ten błąd, że zaprzęgów czterokonnych używa się często do takich robót, gdzieby parę koni wybornie wystarczyło.

Gospodarze często też tém grzeszą, iż dają zbyt wielu ludzi na warstwę. Z drugiéj strony przecież, gdy zboże kładzie się wysoko, potrzebną jest do stodoły znaczna ilość ludzi, pomiędzy którymi przynajmniéj jeden chłop umiejący dobrze warstwować, być powinien, ażeby zboże dobrze ułożoném zostało. Każdy zaś gospodarz przyzna, że przy dobrém upakowaniu, wiele więcéj zboża do stodoły się zmieści i można nieraz obyć się bez stogów, w których zawsze dużo zboża się zepsuje. Gdy stodoły okażą się za małe do pomieszczenia zboża i stogi są konieczne, najlepiéj takowe stawiać z żyta i z owsa. Na zakładanie stogów wybierać trzeba dnie jak najpogodniejsze i zakładać tylko tak wielkie, ażeby jednego dnia skończyć je można.

Gdy rano dla rosy nie można sprzątać, lub też w czasie dnia robota przy żniwach dla deszczu przerwaną być musi, powinien gospodarz obmyśleć naprzód dla ludzi robotę taką, ażeby w razie sprzyjającéj pogody w jak najkrótszym czasie na pole sprzątać się mające, dostać się mogli.

Nadmienić w końcu wypada, że jak przy każdéj pracy gospodarskiéj, tak szczególnie przy żniwach jest bardzo ważném, ażeby każdemu człowiekowi będącemu do dyspozycyi, wyznaczyć o ile możności stosowną robotę do jego sił i zdolności. I tak najlepszych kośników użyć do kosy, zresztą zaś najsilniejszych robotników i robotnice przeznaczyć do wiązania, najsłabszych do znoszenia snopków i t. d. Czasem zdarzy się jednakże, że wszystkich ludzi, chcąc popchnąć pilną robotę, w jedno miejsce skierować wypada; kiedy tego zachodzi potrzeba, najlepiéj powinien osądzić gospodarz, zastanawiający się nad tém, w jaki sposób siły robocze najlepiéj zużytkować.

W. R.

(Ziemianin).

Sprawozdanie tygodniowe H. Baranowski et Comp. w Gdańsku.

Sobota 5 sierpnia 1876 r.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu piękne, tylko z nocy z czwartku na piątek nawiedził nas grzmot połączony z deszczem. Żniwo pszenicy i jęczmienia w pełnym biegu, i są nasi gospodarze ze zbioru co do ziarna i gatunku powszechnie zadowoleni.

W Anglii powietrze było z małym wyjątkiem niestałe i zmienne, jednakowoż jéj mieszkańcy nie obawiają się bynajmniéj na żniwo pszenicy szkodliwego wpływu, owszem żywią nadzieję, że sprzęt będzie zadowalający. Za tydzień spodziewają się tamże początku żniw pszenicy i życzą sobie pogody przez cały miesiąc, ponieważ tylko w takim razie obawy o żniwo usunięte będą. Nowéj pszenicy na targu dla zbyt nizkich cen spodziewać się nie można. U rolników zapasy staréj pszenicy zupełnie wyczerpane. Dla konsumcyi posiada Anglia jeszcze znaczne składy obcéj pszenicy, również i dowozy z zagranicy trwają jeszcze ciągle i przewyższają potrzeby. Ceny obcéj pszenicy o 1 szyl. spadły, dopiero jak młynarze więcéj okazywali otuchy do kupna, wtenczas sprzedawano i ładunki na wodzie. Nowe dowozy z Ameryki i Czarnego morza, pomimo tych znacznych zapasów w Anglii, są zawsze jeszcze wielkie. 1-go b. m. zostało na lądzie 44 ładunków niesprzedanych.

Londyn miał w tym tygodniu dla zbyt zmiennego powietrza nieco lepiéj usposobione targi na pszenicę, w środę jednakowoż znów osłabły, ponieważ powietrze było piękne i napływ pszenicy obcéj wielki. Pszenica nadbałtycka zostaje zawsze jeszcze dla wysokich cen bez pokupu. Do Londynu przywieziono w przeszłym tygodniu 78,709 kw., a w bieżącym do środy nowych 44,300 kwarter. Liwerpol miał we wtorek stały targ pszenicy i ceny o 2—3 pen. podskoczyły. Hull i Leith w tym samym dniu lepsze ceny. We Francyi przekonywają się teraz, że żniwo pszenicy nie będzie takie, jakiego się dotychczas spodziewano, dla tego i targi były cokolwiek ożywione. Paryż notował lepsze ceny na pszenicę i mąkę. Belgia zachowała się spokojnie, robiła jednakowoż na Bałtyku zakupy w pośledniejszych gatunkach. Hollandya bez interesu, również i Ren. Niemcy i Austro-Węgry bez interesu. Berlin w początku bieżącego tygodnia nieco ożywiony, potém chwiejny i słaby.

Nasz targ pszeniczny był w poniedziałek i wtorek bardzo wątły, dopiero w środę okazała się niejaka chęć do kupna, ponieważ udało się niektórym eksporterom partye na odstawy do Belgii i Hollandyi sprzedać. Na stan cen tutejszych żadnego to jednak nie wywarło wpływu, gdyż kupowano tylko poślednie i średnie gatunki, przyczém starano się ceny jak najniżéj utrzymać. W ogóle sprzedano w tym tygodniu 1700 ton po cenach następujących:

Tonna z 2000 f. celo.=2442 f. pudowych	Marek	waga hollen.	korzec polski 242 f. pudow. rs. i k.
Pszenica			
polska porosła	179—188¼	123—124	6.64—7.00
jasno-pstra	192—200	124—129	7.13—7.44
wysoko pstra	200—206	128—131	7.44—7.66
stara jasno-kolorowa	201—205	128—130	7.47—7.62
Żyto			korz. pol.=232 f. pud.
stare ruskie	146—147	120—120/1	5.21—5.24
stare polskie	155—156	121—122	5.51—5 54
świeże krajowe	166½—171	126—129	5.92—6.12
			korz. pol.=202 f. pud.
Jęczmień	149—150	112—113	4.64—4.66
			korz. pol.=210 f. pud.
Rzepik	289—291		9 32—9 39
Rzepak	284—291		9.17—9.39

Termina na pszenicę w tym tygodniu w cenach się chwiały. Za sierpień-wrzesień płacono 190—193 mr., ofiarowano w końcu 193 mr. Za wrzesień-październik płacono 196—194½ mr. Za październik-listopad żądano 194½ mr, Za kwiecień-maj płacono 194—196, ofiarowano w końcu 196 mr.

Za żyto ofiarowano za wrzesień-październik 148 mr.

Za rzepik i rzepak płacono za wrzesień-październik 295—298, żądano w końcu 298 mr.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń od 28/7—3/8 b. m.

	96 ton pszenicy	— ton żyta		191 ton rzepiku		
w ogóle	31,445	„	5129	„	191	„
			w tym roku,			
naprzeciw	46,792	„	7401	„	523	„
			w równym czasie 1875 r.			

Z a p a s y z b o ż a.

	1 sierpnia 1876.			1 lipca 1876.			1 sierp. 1875.	
Pszenicy	24,495	ton,	naprzeciw	26,736	ton,	naprzeciw	20.660	ton
Żyta	2,526	„	„	3,471	„	„	3,750	„
Jęczmienia	40	„	„	67	„	„	750	„
Owsa	69	„	„	171	„	„	90	„
Grochu	29	„	„	43	„	„	50	„
Rzepiku	3,551	„	„	1,507	„	„	4420	„
Siem. lnian.	20	„	„	28	„	„	—	

Banknoty austryackie 165 m. Banknoty ros. 266,20 mr.

Depesze. *Londyn 4 sierpnia.* Angielska pszenica bez oferty, obca słaba; inne zboże niezmienione. Powietrze ponure.

Amsterdam 4 sierpnia. Pszenica w miejscu bez interesu. Termina wyżéj. Powietrze ponure.

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 28 Іюля (9 Августа) 1876 г.